

ECHA PŁOCKIE i ŁOMŻYŃSKIE

PISMO POŚWIĘCONE GŁÓWNIĘ SPRAWOM MIEJSCOWYM.

WYCHODZI W ŚRODY I SOBOTY KAŻDEGO TYGODNIA.

WARUNKI PRZEDPŁATY W Płocku i w Łomży: Rocznie rs. 6, półroczn. rs. 3 k. 60, kwartalnie rs. 1 k. 25. Za odnośzenie do domu miesięcznie k. 5. Z przesyłką pocztową: Rocznie rs. 4, półroczn. rs. 3, kwartalnie rs. 1 k. 50. Zagranicą: Rocznie rs. 8, półroczn. rs. 4, kwartalnie rs. 2.	Numer pojedynczy k. 5. Za zmianę adresu dopłaca się kop. 30. Przedpłaty i ogłoszenia przyjmują również księgarnie i kolporterzy po miastach i miasteczkach.	Adres wydawnictwa: w Płocku Rynek Kanoniczny. W oddziale Łomżyńskim: Księgarnia Rychtera na Nowym Ryнку.	Przedpłaty i ogłoszenia najlepiej przysyłać wprost do redakcji. Rękopisy nie zastrzeżone nie zwracają się.	OGŁOSZENIA po kop. 8 za wiersz petirowy lub jego miejsce. Za następne razy kop. 6. REKLAMY na 1 stronie po kop. 20 za wiersz. NEKROLOGIA wiersz kop. 15. W Warszawie przyjmują ogłoszenie agentury: Ugra (Wierzbowa 8), Piotrowskiego (Senatorska 24), Bergsona (Senatorska 32).
---	--	---	---	--

OD REDAKCJI.

Przypominamy sz. prenumeratorom, że czas już odnowić przedpłatę na kwartał następny.
Redakcja, pragnąc sobie przysporzyć większą ilość ogłoszeń, a zarazem uprzyścić możność ogłaszania się liczniej szemu kołu, zawiadamia, że z dniem dzisiejszym obniża cenę ogłoszeń dla prenumeratorów w stosunku 50%. Za wiersz ogłoszenia na stronie ostatniej liczyć się będzie po kop. 3 (zamiast 6), a na pierwszej przed tekstem kop. 10 (zamiast 20).

SKŁAD MEBLI
Władysława Apfelbauma
W PŁOCKU
Istnieje od 1885 r.
Robota solidna. Wielki wybór.

Mam honor zawiadomnić WW. PP. Obywateli i fabrykantów narzędzi rolniczych, że **maszyna moja do sadzenia kartofli** pracować będzie podczas **wystawy inwentarza** w Płocku w dniach 4, 5 i 6 października, a nie zależnie może być u mnie na miejscu każdej chwili oglądaną i próbowaną.
Roman Szmelczyński.

Stępie		Kalendaryk tygodniowy.	
		Święci Kościoła R.-Katolickiego	Imiona sławiące.
Sobota	24 września	N. M. P. od wyk. n.	Homira
Niedziela	25	Bl. Ładysł. z Gielu.	Świętopełka
Poniedziałek	26	Cyryl i Justyna	Ładysława bl.
Wtorek	27	Kozmy i Damiana	Damiana
Środa	28	Wacława kr. Czeskiego	Wacława
Czwartek	29	Michała Archan. Ducha	Michała
Piątek	30	Hieronima	Imisława
		Wschód słońca o godz. 5 m. 51. Zachód słońca o godz. 5 m. 49.	

Zmiana księżycowa, dn. 30 pełnia o godz. 12 m. 35 i o godz. 4 m. 4 w now.	
Wysok. wody na Wiśle	d. 16 wrzes. 1 stop 6 cal.
pod Płockiem.	d. 17 .. 1 .. 6 ..
	d. 18 .. 4 .. 3 ..
	d. 19 .. 1 .. 3 ..
Temperat. w Płocku: d. 20 wrzes. 9,6 15,6 13,1	
	.. 21 .. 12,7 15,8 13,5
	.. 22 .. 11,8 14,5 10,7
Deszczu spadło, d. 20 września 21 mm.	
	21 .. 52 ..
	22 .. 50 ..

Jarmarki. W gub. płockiej, d. 26 września w Ciechanowie i Kikole, d. 27 września w Dobrynie nad Drwęcą i d. 28 września w Bodzanowie 3 października, Lipno 4 października w Wysokim, Rychno i Mławie, 5 października w Białymostku.
W gub. łomżyńskiej, d. 26 września w Ciechanowie, d. 27 września w Krasnosielcu, d. 29 września w Kolnie, 3 października w Łomży, 4 października w Czerwcu, Czerwinie i Szczuczynie, 6 października w Makowie i Myszynie.

Wystawy. W dn. 4, 5, 6 października wystawa koni obywatelskich i włościańskich w Płocku.

Zmiany w służbie.

W korpucie leśniczych mianowani: młodszy leśniczy zapasowy, sekr. gub. Iwanow, leśniczym II kategorii leśnictwa przasnyskiego, gub. płockiej. Powierzono dozór nad leśnictwami: młodszy leśnik w leśnictwie, as. kol. Birnbaumowi nad nowo utworzonym leśnictwem czerwonooborskim, gub. łomżyńskiej.

Głęboka plotek.

I całej gromady naszej szarżyny inteligentnej i tych polinteligentów, u których pod pięknym kapeluszem i wymuskaną fry-

zurą zgromadzono w czaszkach bez ładu i składu stek rupieci z wybrakowanych ogryzków wykoszlawionej nauki, przy chorobliwie rozwiniętej manji wielkości, najmilszą rozrywką umysłową bywa zabawianie się w plotki.

Jest to epidemia społeczna, która grasuje w szczególności po naszych wiejskich dworach, osadach i miasteczkach; chorobie tej ulega z małymi wyjątkami, nie tylko przysłowiowa pleć nadobna, ale i ogół męzki.

Cały rozum i dowcip tych panów, cała treść ich duszy leży na końcu języka; miasteczko i okolice w promieniu paru mil potrafi taki pan obrobić w ciągu godziny, jeżeli jest w sztosie; dwie godziny mu zajmie, jeżeli pracę swą powtórzyć mu wypadnie bez odpochniku.

Z czynności językowo-lustracyjnej całego powiatu taki wniosek naiwnie wierzący mógłby wysnuć, że, dla poprawienia losu nieszczęśliwej ludzkości, trzeba wszystkich po kolei wywieszać z różnicą czasu i galezi; jednych powiesić na suchej galezi, innych na mokrej; więcej winnych powiesić na całe życie, a nawet potrzymać ich trochę i po smutku na szubienicy, mniej winnych zawiesić na parę godzin tylko.

Stuchając takiego pana, doznajemy wrażenia, że odkrywa nam on nieznane prawdy życiowe, wyprowadza nas z zaczerwanego koła złudzeń o naturze ludzkiej. Wszystkie naokoło starza się w nieubłaganą przepaść, wszystko ginie i zamiera, wszystkich toczy robak zepsucia, — on tylko jeden tytanicznym wysiłkiem języka podtrzymuje tę chyłącą się ku upadkowi budowę społeczną, on pociesza upadających bohaterów walki, on jest głównym filarem „Towarzy-

KOLEŻKA.

Wspomnienie z niedawnych dziejów.

NAPISAŁ

151 Andrzej Janowicz.

Rozmowa popłynęła żywo i swobodnie, jak zwykle między nawzajem dla siebie życzliwymi.

— Co tam państwo, przy pierwszym spotkaniu, rozprawialiście o nędzach tego życia? — zagadnęła wreszcie pani Andrzejowa.

Janina powtórzyła wyrazy gościa.

Życie i nędza to para nierozłączna, rzekła po chwili gospodyni, — i bardzo rzadko, lub nigdy może, nie znajdujemy w życiu ogólnym takiej harmonii, jaka w dziedzinie sztuki nas zachwycza.

— Tak, niestety! — westchnął Jarosław.

— A jednak, — dokończyła pani Andrzejowa, — od nas zależy, abyśmy naśladować sztukę, starali się zastosować jej zadanie choćby tylko do najbliższego otoczenia, jakie każdy człowiek pojedynczy tworzyć dla siebie musi.

— Rozumiem panią, — odpowiedział Jarosław, — i zdanie jej podzielam, ale człowiek nie zawsze dostąpić może, czego pragnie choćby najgoręcej. Co w prawidłowym ustroju społecznym jest rzeczą zbawienną, to obecnie stać się może zgubnem, ze względu na swe następstwa. Przy braku środków, poświęcać drugich dla siebie, wielkie to sobkownictwo, według mojego przekonania.

Janina, wywołana przez pokojówkę, wyszła do dalszych pokoi, zabrawszy ze sobą Olenia, któremu, dla zabawy, zaproszono chłopczyka z sąsiedztwa. Rozmowa

przerwała się na krótką tylko chwilę, gdyż pani Andrzejowa nawiązała ją niebawem.

Chodzi więc panu, jak zawsze, o własne środki, poczęła z dobroliwym uśmiechem, — lecz kto został pozabawionym takowych nie ze swej winy, ten, bez żadnego wyrutu sumienia, może przyjąć pomoc tych zwłaszcza, do których skłama go prawdziwie wzajemne uczucie. Pomoc ta, choćby nie wielka, posłużyłaby mu za podstawę, na której oparty, mógłby spokojnie rozpatrzyć się w położeniu obecnym, i radzić sobie na przyszłość.

— Ja też właśnie, — stłumił westchnienie zagadniony, — rozpatrzywszy się w położeniu mojem, nie widzę innej rady, jak tylko strony te opuścić.

A toż dla czego? — zapytała gospodyni, — czy straszy pana ten ogień słomiany, przy blasku którego, tylko, co go rozniecili, pokazują się w swoim świetle właściwem? Ucieczka w takim razie, bywa zawsze przyznaniem się do winy, pan zaś, jako niewinny wcale, powinien wzgardzić nieczem oszczerstwem i wytrwać spokojnie na swem stanowisku.

— Będę korzystał z rady pani, pokaż mi ostrożność nie pokona, — odpowiedział Jarosław, poglądając z boleścią na Janinę, która weszła w tej chwili.

— Słuchaj Jarosławie, — przemówiła po krótkim wahaniu pani Andrzejowa, — wolno mi tak cię nazywać, gdyż byłem najszczerzą przyjaciółką twojej matki, a ciebie nosiłam nieraz na rękę; bądźmy otwarci. Nie namawiam cię, żebyś miał gonić za wianem bogatym bez prawdziwej skłonności ku osobie, bo wiem, że sprzedać się nie zechcesz i nie powinieś, ale wiem także od ciebie samego, że kochasz Janinę, a że ona podziela twe uczucia, to, dla nikogo z nas, nie jest tajemnicą. Po cóż więc troszczysz się zbytecznie o to, co, przy twoich zasadach, a bez żadnej złądźnady pomocy, jest dziś prawie niemożliwem, gdy majątek nasz, przy życiu oszczędnem, mógłby nam tymczasem wystarczyć?

Podczas tej przemowy, Janina płonęła i bladła naprzemiennie; wreszcie porwała się z siedzenia, uklękła przy matce, i, kryjąc twarz na jej łonie, głośno szlochać poczęła.

Jarosław zbliżył się do niej krokiem niepewnym. — Czy to ma znaczyć, — zapytał głosem drżącym, — że już i pani mnie odpycha?

Janina, wciąż z twarzą ukrytą, ujęła dłoń młodzieńca, który, zrozumawszy tę niemą odpowiedź, ukląkł przy niej, a matka pobłogosławiła i ucałowała oboje.

Okolo godziny ósmej z rana, w pysznym chalacie z perskiej tkaniny, w tureckim fezie i chińskich pantoflach, siedział Ignacy w swej pracowni przy biurze, udzielając cierpiącym bezpłatnej pomocy. Pracownia ta, również świetna, jak jej właściciel wyglądająca, lubo nie znamionowała wytwornego smaku w swem urządzeniu, usiłowała jednak zastąpić jakoś ilością, a piękno jaskrawością przedmiotów, nagromadzonych tu, jak na wschodnim bazarze. Wszystkie cztery ściany, niemal na całej ich przestrzeni, pokrywało mnóstwo sztychów i fotografii w ramach złotych; franki i portjery opatrzone były w złote strzały i zakrety; marmurowe stoliki, ba, nawet krzesła wytworniejsze wspierały się także na złotych nogach. Naprzeciwko drzwi wchodowych, połykało zwierciadło w takichże ramach nad ogromnem biurzem, gniącym pod powodzią cacek, lalek, posążków, imionników i przeróżnych narzędzi, ustawionych szczerze przy sobie, i zdających się dziwić swemu sąsiedztwu. W kącie obok biura, znać dla otuchy bezpłatnie leczonych, stał kościół ludzki, zakapturzony i okryty płaszcem hiszpańskim, także niebomczykiem, bo oddawna wystrzyż z mody.

(C. d. n.)

stwa zachowania lasów przez zbieranie opalków zapalek po kłach; on poddaje tematy przyszłym powieściopisarzom, on zachęca do odkryć naukowych, on jest tym mężem zesłanym przez Opatrzność, bez którego niewiadomo co dziś byłoby z Europą; on jest słonem, rozgrzewającym ten zimny padół życia i tęczującym promienie hen daleko; gdyby był Bismarck w swoim czasie go posłuchał, nie siedziałby długo bezczynnie w swym Friedrichsruhe.

Zbliżasz się do inteligenta z innej branży, tutaj spotykasz się z tą samą pewnością siebie, z tym samym wykładem katechizmu moralności, z tym samym wzrokiem kruszącym wszystko i wszystkich, co jeszcze uważa do zwalczania i poddania swej woli. Na poprzedniku nie zostawia ani zdziwienia, tylko zdrowego rozsądku, ale jakiej takiej moralności. Ten jest cokolwiek w innym rodzaju: podział pracy społecznej, to warunek dobrej gospodarki w świecie. Ten, jak bocian, stapa ciągle po okolicy i oczyszcza jej błota, jest praczka brudów i niesterka z przyległosci; trafił zaś na taki grunt niewdzięczny, że praca jego staje się wysiłkami Syzyfa, nie mogąc oczyszczyć brudów, jakich skrętnie dopatruje się ten prezes od cnoty wszędzie, czerni wszystko, by okolicy swej nadać jeden koloryt o brudno-szarem zabarwieniu.

Inny znów z rzędu plotkarzy należy do tych nieszczęśliwych przesławianych, który powinien się mieć na baczności, bo okolica chce go zniszczyć, wypędzić o kiju żebraczym. Ten biega z miejsca na miejsce, chce wiedzieć o wszystkim, pilnuje swego interesu dokładnie, organizuje hufce dla walki z wiatrakami; o zmiroku wieczornym wyprowadza zastępy czających złych ludzi na jego mienie, zdrowie, honor i życie, siedzi więc wieczorami w domu, na noc zamyka się szczelnie, a sypia na rewolwerze, jak dobry żołnierz na posterunku. „Nie dawać się” mówi to nasza dewiza, inaczej zjedliby człowieka z kretelem.

Jest jeszcze jeden rodzaj plotkarza przeciwnika. Ten jest najmniej szkodliwy. Pomiędzy jednym kieliszkiem wódki, a drugim opowie śmiesznośc z życia miejscowego burmistrza; pomiędzy drugim kieliszkiem a szklanką piwa awanturkę małą, którą dla przyzwoitości dopowiada każdemu do ucha, za każdym razem prosi o dyskrecję, dając tem dowód głębokiego zaufania, jakie posiada wyjątkowo dom, w którego murach dziś wieczorem knajpę sobie urządził.

W takim zatruwaniu moralnie i umysłowo środowisku obracamy się rok cały, nie też dziwnego, że tylko odpornejsze jednostki potrafią zachować na tyle hartu, by nie poddać się wstrętnym wpływom rozrabiający brudu i błota.

Ale też za to takie gatunki skazane są na życie w pojedynkę; nowoczesny ostracyzm wyłącza ich ze swego towarzystwa.

Wszystko nosić powinno właściwą etykietę, redagowaną przez mężów opinii, kto jej nie uznaje ponosi słuszną karę. W postępowaniu podobnem tkwi zawsze samolubstwo i interes ludzi tworzących opinię. Ten sam wczoraj jeszcze był dzielny, rozumny, uczciwy i porządnym człowiekiem, dziś ogłoszony za głupca, podłego i łajdaka. Jaka przyczyna tej nagłej zmiany frontu? Przyczyna wyjaśnia się szybko. Pan X dla osobistych interesów i upodoban był wielce dogodnym panu J., dziś położenie pana X się zmienia, staje się naraz niedogodnym konkurentem, i zjadł pochodzi nowa etykieta, która z czasem się zmienia w miarę osobistych czyichś interesów. Opinia więc nosi charakter grubego subiektywizmu.

Jeżeli, dajmy na to, stanowisko i praca sama przez się nie przeszkadza nikomu z otoczenia, to wtedy panowie od nalepienia etykiet mają cokolwiek odmienny łokieć krytyki, ale także podziły subiektywizmem.

Miara tą, łokciem takiej krytyki staje się wtedy ilość opóźnionych wspólnie flaszek, ilość nocy spędzonych na grze w karty lub innych pobulankach.

Zabójczosć podobnej atmosfery dotyka przeważnie życie na prowincji, gdzie, z racji naturalnego podporządkowania interesów, zmuszeni bywamy utrzymywać jakieś stosunki ze wszystkimi. Mamy do wyboru tedy dwie drogi: albo płynąć przeciwko ogólnemu prądowi, albo też zięzną dyplomacją wykręcać się sianem.

I jedna i druga droga arcyprzykra i arcyrażąca. W większych zbiorowiskach ludzi, znajdujemy ratunek w organizowaniu się przez dobor naturalny, przez ciągłe sympatji, które się oddają pracy umysłowej, znajdując odpowiednią sferę ludzi, mają ochotę zabawić się, znajdując chętnych towarzyszy. Żyje wtedy więcej według własnych upodobań, nie prowadząc na siebie osobiste skutków powszechnego balotowania. (D. n.)

Ogólne zebranie roczne członków T. K. m. Płocka.

Na posiedzenie to przybyło 45 stowarzyszonych z ogólnej liczby 224 członków. Po zagajeniu posiedzenia przez prezesa dyrektora p. Kuhna przystąpiono do obrad przewodniczącego. Na godność tę powołanym został znaczną większością głosów p. Moszczeniski, który ze swej strony zaprosił na asesora pp.: M. Schonwita i Wolfsohna, na sekretarza zaś p. W. Humieckiego. Z kolei przystąpiono do obrad, a przedewszystkiem proszono zebranie o zatwierdzenie sprawozdania za rok 1897/8. Tu wystąpił p. Michajłow, który krytykował pozycję 400 rb. wystawioną według niego niewłaściwie do wydatków p. n.: „niewypłacone członkom Komitetu Nadzorczego”. Objasnił udzielił

prezes p. Kuhn, przyczem omawiał tę sumę pp.: Szymanski, Mądrzejewski, Pogroziński i t. d. Szło mianowicie o to, że jeszcze na zebraniu przeszłorocznym Rada przedstawiła do uznania ogólnego zebrania sumę 400 rb. tytułem wynagrodzenia członków Komitetu, nie pobierających stałego wynagrodzenia za swe czynności. Ogólne zebranie nie zatwierdziło tej pozycji. Jednakże z praktyki okazało się, że członkowie mechtne zbierają się na posiedzenia, pracując bezinteresownie, przez co sprawy instytucji mogą cierpieć na zwłocę. Rada ostatecznie ponawia swój wniosek, choćby z uwagi tej, że w § 61 ustawy, wyraźnie wskazane jest wynagrodzenie dla członków Komitetu Nadzorczego za ich czynności. Po dość gorących rozprawach postanowiono poddać sprawę tę pod głosowanie. Okazało się za wnioskiem dyrektora głosów 29, przeciwnych 14, tak że ostatecznie etat proponowany w rubelce zatwierdzono. Zgodzono się następnie pozostałą sumę 60 rb. 13 kop. podzielić pomiędzy strażą miejską ogniwą (16 rb. 30) a instytucję dobroczynną: płockie Tow. Dobro otrzymało 15 rb. 13 kop., przytułek kalek starozakonnych 10 rb. i przytułek prawosławny 5 rb. Pierwotnie była myśl oddać całe 30 rb. 13 kop. dla Tow. Dobro, które opiekuje się biednymi bez różnicy wyznania, ale zaopiniował przeciwko temu p. Askenaz, wychodząc z zasady, że blisko połowa członków należy do żydów. Dla czego w takim razie wyłączać biednych ewangelików, to już niewiadomo.

Następnie omawiano sprawę podniesienia pożyczki do 600, technicznej lub sprężadnej wartości domów, (która z tych cen jest wyższą), z zastrzeżeniem, aby przy odnowieniu pożyczki zachowane zostały wszelkie inne warunki, objęte § 108 ustawy. Wniosek ten został przez członków uchwalonym, chociaż uchwała ta nie będzie miała wielkiego praktycznego znaczenia. Wniosek o lokowanie drobnych sum przetranszowanych w płockiem Tow. Wzaj. Kredytu również przeszedł. Na wniosek p. Wolfsohna zgodzono się lokować sumę nie przecho-dzącą 5000 rb. w Kasie Tow. Wz. Kr. Wniosek o zmniejszenie pobieranych obecnie 6% raty o 1/2, tak, aby na pokrycie należnych kosztów pobierać tylko powyżej 5% raty w stosunku 14 kop. od 100 rb. odrzucono. Wniosek zmiany § 49 ustawy, aby z pozycji różnych wpływów, jakie składają się na kapitał zapasowy wykreslona została pozycja „procenty otrzymane z kapitału zapasowego” i aby procenty te obrocone zostały na częściowe pokrycie kosztów administracji, a tem samem, aby stopa procentowa (1/2%) na administrację odpowiednio zmniejszona została przyjęta została jednogłośnie. Wniosek ten motywuje się tem, że kapitał zapasowy Towarzystwa dochodzi już do 50000 rb.,

że liczba wydawanych nowych pożyczek nie wiele się już zwiększa, bezpieczeństwo zatem dla udzielonych pożyczek nie przedstawia obecnie żadnego ryzyka i obecny kapitał zapasowy przedstawia dostateczną gwarancję na pokrycie czasowych niedoborów, jakie by wynikać mogły ze szczególnego zbiegu nieprzychylnych okoliczności.

W końcu przystąpiono do wyboru w miejsce wychodzących: jednego dyrektora, jednego wice-dyrektora i trzech członków Komitetu. Powołani zostali na dyrektora p. Wamieński (ponownie jednogłośnie), na wice-dyrektora p. Lastowski (ponownie), do Komitetu pp.: Szymanski i Grabowski Wojciech (ponownie) i p. M. Schonwitz. Obszerniejsze sprawozdanie działalności Tow. za rok poprzedni podamy w numerze następnym.

P Ł O C K.

Pomnik ś. p. biskupa Nowodworskiego w tych dniach ma być sprowadzony Wilno do Płocka. Jak wiadomo, jest on dziełem artysty-rzeźbiarza p. Pusa Welonskiego. Na piedestale marmurowym, na którym znajdować się będzie tablica z napisem umieszczoną zostanie postać brązowa zmarłego dostojnika kościoła w postawie siedzącej z ręką prawą, wyciągniętą do ludu i lewą, trzymającą pastorał. Kapa, w którą przyodziana jest postać biskupa, zawiera w płaskorzeźbie wizerunki trzech świętych: św. Pawła, apostoła, św. Wojciecha, patrona kraju i św. Zygmunta, patrona diecezji płockiej. Miejsce w katedrze, w którym ma być pomnik umieszczony, do tej pory nie zostało jeszcze wybrane, najprawdopodobniej jednak będzie postawiony w prezbiterjum.

Z posiedzenia komisji szkolnej. Na odbytem w dn. 15 b. m. posiedzeniu wybranej w kwietniu komisji szkolnej, członkowie tej komisji otrzymali odpowiedź od p. naczelnika dyrektora naukowej na swój memorandum przedstawił, oraz sprawozdanie z funduszu szkolnych za rok 1897. Zdania komisji co do potrącenia opłacania składki szkolnej i przez mieszkańców wyznania prawosławnego a również pomnożenie liczby placących składkę z 600 do 3000 osób uwzględniono. Jawność rozkładu opłaty szkolnej również ma być przeprowadzoną. Komisja szkolna zajęła się opracowaniem projektu wprowadzenia powyższych zmian i rzecz ma być przedstawioną w ciągu miesiąca.

Z wystawy. Komitet wystawy kłosa, że pożądanem jest, aby konie, które mają być wystawione zapisane zostały do d. 28 b. m. a to w celu przedsięgo skompletowania katalogu. Konie mają być przyprowadzone na wystawę w wileń otwarcia t. j. d. 3 października. Program wystawy, która, sądząc z dotychczasowych zapisów, za-

Kopanie kartofli.

Od pochmurnego, jesiennego nieba twardo odbijała na widnokręgu czarność ziemi. Chłodny wiatr dął nam w twarz i odwijal raz po raz u dołu ciepłe, zapięte paloty. Szliśmy z panem Bronisławem pod wiatr. Nieskończone czerniejące płaskowzgórze jakby się podawało ziemniakami lono ku niebu, od którego się odrzynało twardą rysą na horyzoncie. Szeroka przestrzeń i świeże powietrze, wzburzone dymącym wiatrem, upajały nas. Nieskończone płaskowzgórze było kartofliskiem, wznosząc się nieznacznie przed naszymi oczyma. Szliśmy wprost rozkopanych redlin. W bruzdach i po redlinach walały się kupy zeschniętej i pożółkłej naci kartoflanej. Widzieliśmy tylko ziemię i niebo. Żadnych wydatnych punktów na widnokręgu, na których by się wzrok mógł zatrzymać. Ani drzew, ani wiosek, nic, nic. Robiło to wrażenie, jakbyśmy oba z panem Bronisławem zeglowali teraz po nieskończonym, nieobjętym morzu ziemi. Idąc dosyć szybko, czuliśmy pod nogami miękkość i sypkosć niedawno rozkopanej motykami ziemi, która się osypywała z pod obcasów w bruzdy. Jakaż to rozkosz iść tak pod wiatr, który gwizdał w uszach, chłodził miłe twarz, opierał się jego prądowi, przytrzymując jedną ręką kapelusz i potykając się w bruzdach! Hej, w przestrzeń, ku niebu! (nieznacznie wznosząc się po tem płaskowzgórzu). Hej, dalej od świata, dalej od ludzi, od siedzib tych kre-tów, potwornych budowl, których niezgrabne, połamane linie psują tylko wrażenie harmonji, jakie daje nam nieskończona, równa przestrzeń! Oddychamy pełną piersią. Pomimo zrzędnienia pana Bronisława, nagle do po-śpiechu, przystając chwilami, napawając wzrok, słuch, powonienie tą nieskończonością przestrzeni, tem wznosząc się w moich oczach nieznacznie ku niebu morzem

ziemi. Zupełnie jakby olbrzymie ziemiste lono wzdymało stopniowo westchnienie, zupełnie jakby równe płaskowzgórze kartofliska podawało się ku niebu...

— A chodźże pan przedej! Coż to? Nie widział pan pola, czy co? Słowo honoru, to już jest egzaltacja, to już jest chorobliwe... Powinienes się pan z tego leczyć.

Stałem właśnie, chwiejąc się, na redlinie, trudno się było utrzymać, tak że się wryłem prawie obcasami w osypującą się, miękka ziemię. Stałem na redlinie i zamysłonymi oczyma patrzyłem w nieskończoną, tęskną dal pola. Czarna ziemia podnosi pochmurność jesiennego nieba. Wiatr zerwał się silniejszy i omotał nie zrzucił mi kapelusza z głowy. Chociaż szliśmy koło siebie, żeby się jednak wzajemnie słyszeć, musieliśmy mówić głośno, niekiedy krzyżać.

— A może i choroba odparłem zamysłony. — Jeżeli miłość natury nazwiemy chorobą...

— Tra la la! Nie zwracaj mi pan głowy. Już ja tych waszych nerwów, dekadencji, warjactwa mam pomy!

Pan Bronisław bokiem ręki powiodł po gardle. Szliśmy pod wiatr, dymący nam w oczy. Pan Bronisław zasapał się trochę, widocznie zmęczony. Mimo to, idąc spieszenie, machał rękami, giestykułował. Szliśmy szniste kroki przez czarniawą redlinę i rzędził bez ustanku. Krzepki jeszcze, wysoki blondy (podługogłowy) lat około czterdziestu pięciu, z jasno blond włosami i kocią bródką, trochę ogorzały. Charakterystyczny jest ten zarost obywateli, jakby na słońcu przepalony len. Rysom twarzy arystokratycznym nadawały melancholijny wyraz oczy niebieskie, rozmarzone, tęskne.

— Powarjowaliście wszyscy, jak Boga kocham. Subtelni mazgaje, tabetcy! I jeszcze się z tego szczycą! Tfu! Taka młodzież... Nasze piersi zagręwały kiedyś inne uczucia...

Pokreśl sumastego wasa. Zachnąłem się.

Mój panie! I w naszych piersiach, zamiast serce, me tkwią kawały lodu. Tylko my z naszego zapалу nie robimy szylu.

Byłem rozdrażniony. Zaczzerwieniał się i przystanął na chwilę.

Głupis, mój panie kochany! Powiadacie: natura, natura! Piękno! Frazesy, jak Boga kocham, frazesy. A mieszkać tutaj, żyć się z tą naturą, z ludem, odczuć ją naprawdę i dopiero się zachwycać.

I znowu szliśmy szniste kroki wprost wyciągniętych redlin czarniawej ziemi, i znowu machał rękami, giestykułując. Byłem upojony przestrzenią, chłodnym wiatrem, dymącym nam w oczy, i równą, ziemistą płaszczyzną kartofliska, podającą się trochę ku niebu. Nie chciało mi się odpowiadać.

— Ale pan jeszcze nie ochłonił z huczącego piekła wielkiego miasta, jeszcześ przesycony jego niezdrowymi wyziewami. Jeszcześ nie obsechł z kolejowego dymu wczorajszego pociągu.

Rozgrzany mojem pogardliwym milczeniem, monologował dalej.

— Miej duszę czystą, a nie zaprzędaną diabłu, serce czyste i niewinne. Dopiero wtedy będziesz mógł naprawdę, szczerze i głęboko zachwycać się naturą.

I on widocznie był zdenerwowany. Wiatr dął coraz silniej. Krzyknąłem prawie z przekąsem:

— Nie wiedziałem, żeś pan taki sentymentalny...

Wyszliśmy na górkę. Dalej czarniawa, skopana motykami ziemia zakłęsała się trochę w dolinę. Na redlinach i w bruzdach pomiędzy redlinami walały się kupy zeschniętej, pożółkłej kartoflanej naci. Zakłęśność czarnego nieskończonego pola kartofli rola się od ludzkiego mrowia. (D. n.)

powiada się nie gorzej jak w latach przeszłych, jest następujący:

- D. 4 paźdz. Otwarcie wystawy o godz. 12 rano.
O godz. 4 przeprowadzenie koni.
D. 5 paźdz. - O godz. 11 rano przeprowadzenie koni.
O godz. 3¹/₂ konkurs hipiczny, wyciąg na klus.
Wieczorem w sali hotelu Warszawskiego odbędzie się koncert i zabawa tańcząca.
D. 6 paźdz. O godz. 12 rano rozdawanie nagród.
O godz. 3 po poł. przeprowadzenie nagrodzonych koni.
O godz. 4 konkurs ekwipaży i konnej jazdy.

Zapisy uczestników przyjmują pp.: Z. Smolinski ze Słepkowa, St. Chamski z Męciny, Aleksander Wolbner w Plocku, Jozef Grosser z Piętychowa pod Żychlinem i Karol Weyher ze Skaryna pod Płonskiem.

Ubezpieczenie strażaków. Dnia o godz. 5 po południu w sali magistratu odbędzie się zebranie rady zarządzającej straży ogniowej plockiej, celem omówienia ważnej sprawy o ubezpieczeniu wszystkich czynnych członków straży od nieszczęśliwych wypadków.

Projekt ustawy typuskiego towarzystwa kredytowego z przychylną opinią plocki oddział banku państwa przedstawił do Petersburga na zatwierdzenie władz wyższych.

Kontrola nad przewoźnikami. Władza policyjna warszawska, celem rozognięcia większej kontroli nad przewoźnikami na Wiśle zaprojektowała zaopatrzenie ich w odpowiednie znaki i numery na czapkach. Czyżby nie należało w ten sposób ponumerować i naszych przewoźników, których działalność jak to już zaznaczyliśmy, wymaga również kontroli.

Z Wistki. W d. 21 b. m. poziom Wistki był najniższy w ciągu tegorocznego lata.

Wskutek małej wody spław jest tak utrudniony ze gabary, płynące z dołu rzeki zatrzymują się po drodze, w oczekiwaniu pomocy holowników.

Śluzi wiejskie. Z powodu ukoniecznienia zniw wiele dziewcząt z pobliskich wsi zgłasza się do Plocka, ofiarując się do służby. Są to córki małorolnych gospodarzy, które ażeby ulżyć rodzicom przez zime i na przeduroku z d. 1 października każdego roku idą do służby i pozostają w niej do sw. Jana, po czym opuszczają ją i idą do domów pomagać rodzicom przez całe lato przy żniwach.

Odnalezienie kryjówki. W ubiegłą środę nad brzegiem Wistki wśród stosu drzewa znaleziono noz 16 wytrychów i dłuta do robienia zamków, ukrywaną tu jak przypuszczają, przez złodziei.

Podatek od psów. Ustanowiony przez tu tejszą władzę gubernialną podatek od psów, w ilości rubli 3 rocznie, ministerjum spraw wewnętrznych zatwierdziło.

Ł O M Ż A.

Z wystawy. Mieszkańcy naszego miasta z zalem żegnają wystawę, która dostarczyła im wiele pożytku i przyjemności. Powołany głos opinii utrzymuje, że wystawa ta, na której zgromadzono tyle pamiątek swojskich, nie pozostanie bez wpływu na ogół, który ma tak rzadką sposobność oglądania sztuk pięknych i zabytków starożytności. Przechadzający się po pokojach rozglądają się uważnie w zbiorach i udzielają sobie wzajemnie spostrzeżeń. Katalog wystawy jest niezbyt wyczerpującym i szczegółowym, jak to niektórzy utrzymują, ale zważywszy na krótki czas przygotowania, na inne wreszcie warunki, gdyż z rozszerzeniem takowego objaśnieniami więcej szczegółowymi, trzeba by go cenzurować w Warszawie, musimy i za taki jaki jest, być wdzięczni komitetowi. Wystawę zwiedziło sporo osób z okolic dalszych.

Przybył tu dla zwiedzania wystawy naszej jeden z agentów londyńskich, którzy w liczbie trzech przyjechali do Warszawy, celem nabycia starożytności dla antykwaryuszów angielskich. Najbardziej agencji poszukują pamiątek z XVI i XVII wieku.

Jarmark. W d. 20 rozpoczął się doroczny jarmark na konie, który trwa dni sześć. Ruch z tego powodu w mieście znaczny i jarmark zapowiada się doskonale. O ile słyszeliśmy przybyło sporo kupców zagranicznych, również bardzo licznie reprezentowani są obywatele. Okazów dużo i sporo bardzo ładnych.

W sprawie sklepów chrześcijańskich. Niedługo dają się słyszeć skargi na brak poparcia sklepów chrześcijańskich przez ogół miejscowy. Aczkolwiek narzekania takie mogą być słuszne, to jednocześnie przyznać należy, że często i kupcy nasi nie starają się o wyrobienie sobie sympatii i uznania wśród kupującej publiczności. Szczególniej pod tym względem zniechęca i z „groszowa sprzedaż”, na którą kupcy chrześcijańscy zapatrują się sceptycznie i którą lekceważą, zapominając widocznie o starcie przysłów „ziarno do ziarnka” zbierze się mianka. Gdy w sklepach żydowskich można dostać choćby najmniejszą ilość danego towaru, nasi pp. kupcy sprzedają tylko pewną większą ilość, mówiąc że na grose „nie ma”. Zapewne, że tego rodzaju odmowa nie jest zachęcającą dla „groszowych” klientów, którzy wskutek tego unikają sklepów chrześcijańskich, a podążają tam gdzie najmniej częstą żądanie towaru z łatwością dostać mogą. We własnym więc interesie kupcy chrześcijańscy powinni zachęcić takich drobnych klientów, szczególnie w sklepach kolonialnych, choćby z tego względu, że większa część mieszkaniec każdego miasta kupuje „na grose”.

Loterja na szpital. Dnia 20 b. m. o ile dopisze pogoda, odbędzie się loterja fantowa na dochód tutejszego szpitala św. Ducha.

Ochrona leśna. Komitet gubernialny ochrony leśnej w Łomży ogłasza drogą urzędową, że nowa ustawa, wzbrania, trzebieży lasów, wycinania lasów i zamiany gruntu z pod nich na inną, głębie bez zezwolenia komitetu leśnego, oraz posiadanie inwentarza w lasach, nie mających jeszcze lat 10.

Rzeź bydła odbywa się w Łomży w dwóch tygodniach, w miejskiej, znajdującej się w samym mieście i w prywatnej, istniejącej za miastem, w wsi Piątki. W szlachcie miejskiej w r. z zabito wołów i krow szuk 1697 cieląt, 8860 owiec i 191 sam. 3007. Opłata za prawo rzezi wynosi u nas: od woła i krowy kop. 75, od cielęcia k. 30, od owcy i barana k. 10, i od nierogacizny k. 30 od sztuki. Dzierżawa szlachtyza przynosi miastu rb. 2210 dochodu rocznego. Tak w Łomży jako też w Piątki i nad szlachciami rozciągnięty jest stały nadzór weterynaryjny.

Z naszych okolic.

Ochrona leśna. Ponieważ w gub. plockiej nie ma zupełnie rządowych rewirow leśnych, na których według ustawy, włożono obowiązek kontrolowania dozorców ochrony leśnej w obrębie każdego komitetu gubernialnego, zarząd gubernialny odwołał się do ministerjum rolnictwa z prośbą o powierzenie obowiązków rewirowym instruktorom leśnym w gub. plockiej starszym leśniczym lasów rządowych.

Dowiadujemy się również iż komitet warszawski ochrony leśnej wydał polecenie pośludnym organom zbadania stanu i sposobu dokonywanego wycięcia lasów w majątkach pow. plockiego. W razie jeżeli trzeba, ta okaze się jako wyniszczająca lasy, komitet nakazał wstrzymanie jej i nałożenie odpowiedniego sekwestru.

Ostrołęka. W dniu 20 września w sali miejscowego teatru pod przewodnictwem p. J. Rychtera odbyło się posiedzenie wobec niewielkiej ilości mieszkańców m. Ostrołęki, w celu zawiązania tamże Towarzystwa pożyczkowo-szczędnociowego na wzór takiego Towarzystwa w Warszawie, zatwierdzonego w dniu 18 sierpnia 1897 r. przez p. ministra finansów. Obowiązkowy udział oznaczono na rb. 25. Gdy liczba życzących należyć do Towarzystwa dojdzie do 20 osób, prosba o zatwierdzenie ustawy dla Ostrołęki natychmiast będzie do p. ministra finansów wysłana.

Dziła.
Dylewo (pow. Ostrołęcki). W gminie naszej zbliżają się wybory na wojtów, pamiętając więc trzeba, aby wybierać ze swoich takich, którzy na to zasługują, którzyby rozdali więcej niż pisarze nieraz. Tam, gdzie ludzie wybierają rozróżnionych wojtów, to i porządek inny. Jechałem ja np. niedawno po granicy Ostrołęckiego i Przasnyskiego tam, gdzie rozgranicza je rzeka Omulewka, od Brodowych Łąk do Zaręb. Po drodze widzę jakąś górę z lotnymi piaskami. Wzdrygam się na takie babskie morze, ale jakież zdziwienie moje było, gdy się przekonałem że prowadzi tam droga twarda i ubita, jak po stole, a po obu stronach wysadzono ją drzewami, aby ochronić od zawiei śnieżnych. Wiorst takich 15, życzyłbym sobie przy-

sporzyć więcej takiej drogi. Lud tam i sobie robi wygodę i obcy, a pewnie i wojt i pisarz są tam ludzie dobrzy. *Kurp.*

Pożar Makowa. Straty, spowodowane pożarem w Makowie, wynoszą według asekuracji gubernialnej budynków spalonych rb. 82,230. Ogółem straty lekko szacowane przemiosą rb. 200,000.

Ze Skempego donoszą, że w okolicy całej ogromna ilość liszek i robaetwa pożera liście i warzywa, nawet chrzan zupełnie z liści został obdarty.

Parcelacja. W pow. łomżyńskim uległy parcelacji następujące majątki: 1) Zastolowy, B. Niemyskiego, 2) Chojny, 3) Nowiny, p. Łaskiego, 4) Wętkow., p. Komorowskiego, 5) Trojanów, część p. Ordegi, 6) Rossosz, część p. Lasoskiego, 7) Brusow, 8) Gozlin, część Mendla Blassa, 9) Wysoczn, p. Blassa, 10) Zawitosza i Urmiu, p. Jabłonowskiego, 11) Chęcin, p. Migdałskiego, 12) Samorządki, p. Wilkonskiego, 13) Stup, Buchweja, 14) Chotynia, część p. Gąsowskiego, 15) Cyszków, część p. Kobylskiego, 16) Ruda Talubka, p. Zaleskiego.

Pobór do wojska. Jak to już donosiliśmy z gub. łomżyńskiej na 4,256 poborowych ma być wziętych do wojska 1689 rekrutów. Wyraźnie rozpadają się na powiaty w następującym stosunku: pow. łomżyński dostarczy 303, kolneński 231, mazowiecki 245, makowski 214, ostrowski 296, ostrołęcki 199 i szczeczyński 201 rekrutów.

Zmiana przejazdu. Z powodu naprawy mostu na rz. Bugu na trasie pod os. Wyszkowem, komunikacja kołowa skierowana jest obecnie przez most kolejowy na tejże rzecze.

Napad na pocztę. W poniedziałek z 19 na 20 b. m. na wiozącej pocztę z Plocka do Starobli napadli dwaj niewiadomi dotychczas rabusie z zamiarem widocznym ograbienia poczty. Przekonawszy się jednakże po przegraniu walki, że przesyłka nie zawierała pieniędzy, szybko uciekli. Śledztwo w toku.

Z Warszawy. W nadchodzący wtorek, t. j. 27 b. m. w gmachu Warszawskiego Muzeum Przemysłu i Rolnictwa odbędzie się zebranie ogólne członków nowopowstałego „Stowarzyszenia Rolnogo”. Porządek zebrania następujący:

1) Odczytanie protokołu z poprzedniego zebrania z d. 8 sierpnia t. b.

2) Zdanie sprawy z czynności zarządu organizacyjnego.

3) Wnioski tegoż zarządu w sprawie zasiedlenia urzędów i prowadzenia przedsiębiorstwa.

4) Wnioski członków.

Nazajutrz po zebraniu nastąpi sporządzenie aktu założycielskiego nowego stowarzyszenia i wpłata obowiązujących ustaw i dalszych 40% ustanowionych wniosków.

Osoby, niemające osobiste przybycie na posiedzenie mogą zaopatrzyć kogośkolwiek ze stawających w odpowiednią plenipotecję reprezentującą.

Jak wiadomo, nowe stowarzyszenie postawiło za zadanie swej działalności uporządkowanie handlu rybami w całym kraju.

KORESPONDENCJE.

Z Łomży.

Rok temu przeszła się wiadomość, że w okolicach naszych ma być zbudowana eukrowia w dobrach Chelmeńskich. Fabryka ta miała postkować się burakami aż z pod Rypina, dokąd ma być budowana kolejka. Skończyło się zaś wszystko na tem, że zebrano materiały budowlane, jak drzewo, kamień i cegłę, a dziś podobno już cegły nagromadzoną sprzedają.

Zato na ukoniecznieniu jest gorzelnia w majątku Wielgie, na połowie drogi z Dobrzyńa do Lipna. Oprócz tej mamy w powiecie trzy gorzelnie w Skępem, Szecciemu i Karukowie. Ciekawa rzecz z czego w roku obecnym będzie będą okowite wobec złego urodzaju kartofli, które gniją w ziemi, albo też ze wszystkimi miejscami już pogoty tak że zachodzi obawa, czy łowarki i służba odstawią kartofle w dostatecznej ilości.

Trzecia sprawa żywo interesująca obywateli z pod Dobrzyńa o. W. jest niby postanowiona i przez władzę zatwierdzona budowa zjazdu do rzeki. Ja o całym tym interesie wiem tyle, że studja przez trzech inżynierów robione były z urzędu, że uaczelnik powiatu rozstał do obywateli odezwę z zapytaniem, co zechcą dobrowolnie ofiarować na ten cel w materjałach lub pieniądzech. Odezwa została bez skutku; ależ ofiarność obywatelska zbyt rzadka; miasto które najwięcej jest zainteresowane w budowie zjazdu ma

pieniądze w banku państwa podobno przeszło 30,000 rubli. Kto najlepiej świadomy jak interesy te stoją, to p. adwokat Dąbrowski, właściciel Bachorzewa, sąsiad Dobrzyńa i inicjator projektu. Byłoby do życzenia aby raczył w „Echach” nas objaśnić.

Urodzaje mamy piękne, a sprzęt przeciętnie o 25% większy jak w roku zeszłym. Wymagał więcej rąk i sprzętu. Bajecznie rozdobyli się seradela, przeloty, łubiny. Czyżby właśnie urodzaj ten i sprzęt powiększony był przyczyną że zorka na zagon i siwem dawno się ludzie tak nie opóźnili jak w tym roku. Folwarki, które kończyły siw między 15 a 20 września zarzą pądzienika, ale daj Boże, więcej lat z tak mozołnym i kosztownym sprzętem.

PZEGŁAD POLITYCZNY.

Interesująca kwestja w polityce obecnej jest zatarg kolonialny pomiędzy Francją a Anglią. Jak czytelnikom wiadomo, Anglii odnieśli ważne zwycięstwo nad plemionami mahometanskimi w Sudanie i Afryce, który chcą przyłączyć do posiadłości Egiptu. Anglii w poszukiwaniu ratujących się ucieczką plemionami dotarli aż do miejscowości, zwanej Faszodą, położonej nad Nilem Białym ku jego źródłom, około 70 mil odległym od Chartumu, stolicy zwyciężonych kalifów mahometanskich. Po drodze w marszu ku Faszodzie dowiadują się ku wielkiemu swemu zdziwieniu, że miejscowość ta zajęta już została przez jakichś białych. Okazało się, że w Faszodzie gospodarują Francuzi w osobie jakiegoś ekspedycji wespół czy na czele Abisyczyków. Spotkanie to nie miało dotknąć Anglików, którzy roszczeni stanowią pretensje do tych krajów, bo już dawniej przedtem oswiadczili, że każde wtargnięcie obce do krajów nad źródłami Nile uważać będzie za najcięższą nieprzyjaźń. I teraz grozi wypędzeniem francuzów z tych stron i główny generał dowodzący ekspedycją pisał kazał ich siłą wyprowadzić, jeżeli nie zgodzą się ustąpić dobrowolnie. Ponieważ Anglii nie tak prędko jeszcze w zwyciężonym swym pochodzie dotrą do Faszony, więc do tego czasu rzępy w Europie zapewne wejdą w jakies porozumienie, bo nie można przypuszczać, aby z tego powodu wynikła wojna.

Francja ustąpiła, ta Francja nurtowana obecnie tak poważnymi wewnętrznymi zawiądaniami z powodu sprawy Dreyfusa. Bo ostatecznie zdecydowano się prawie na rewizję sprawy, bo Brissot wraz z kilku kolegami ministrami przemógł usposobioną wrogo opinię i rewizja jest prawie że postanowiona. Co z tej sprawy wyniknie, trudno na razie przewidzieć. Jedną groźną poważnością zajadłami zewnętrznymi, jakie z dokumentów, które w sprawie tej muszą być jawnie okazane, wynikać mogą. Inni boją się więcej zamieszek wewnętrznych. Już teraz podnoszą się głosy generałów, które grozi wprost buntem, jeżeli honor armji, który ostatecznie w sprawie tej grubo jest zawalany błotem, okaże się splamionym. Korzysta z procesu nawet ks. Filip Orleanski, który w zamęcie tym próbuje, czynnie uda mu się upiec dla siebie kasztanów. Wydał on odezwę do Francuzów, aby nie pozwalali na rewizję gdyż widzi w tem wielkie niebezpieczeństwo. Mówią wreszcie, że Faure i Fort, obecny prezydent Francji, który również sprzeciwiał się wznowieniu tej sprawy, zamysłał czy też wypada mu ustąpić. Podał się do uwolnienia i minister wojny przed dwoma zaledwie tygodniami mianowany ministrem, bo również był przeciwny Dreyfusowi. Jak się sprawa ta która może zajmować nie tylko Francuzów ale i postronnych widzów, gdyż w danym razie chodzi o szeroką zasadę sprawiedliwości, jak się ta sprawa skończy, jest rzeczywiście rzeczą bardzo ciekawą. Opowiadają, że minister sprawiedliwości jeszcze miał oswiadczyć, że badanie akt wykazuje niewątpliwie niewinność Dreyfusa, że istnieje jakiś inny zdrajca, że w ogóle ludzi zawiąanych w tej sprawie są całe setki. Podobno np. wytoczą proces b. ministrowi Mercierowi, który dopuścił do różnego rodzaju nadużyć, który zle rozporządzał funduszem tajnym. Jest to więc jedna z najciekawszych spraw, jaka chyba w stuleciu bieżącym się rozegrała. Być może wiele pomyłek tego rodzaju zdarzyło się w świecie sądowym, ale zginęły one w otchłani niepamięci, dziś Francja powinna sobie być świadoma, że pomimo różnych nieprzyjemnych ze sprawą tą związanych okoliczności, prawda, jakkolwiek się okaże, zwycięży. Pomyłka sądowa nie może być wadliwa, odwrotnie, czy stwierdzenie będzie zasługą Francji. Prawdy obawiać się nie trzeba.

Anglii występują w obecnych czasach bar-

dzo czupurnie i wyzywająco, nietylko z Francją. Z powodu rozruchów na Krecie przystąpili energicznie kroki przeciwko Turkom. Zażądali wydania w swe ręce winnych, zburzenia domów, z których strzelano do Anglików, rozbrojenia mahometan, no i Turcja na wszystko się zgodziła. Ale ostatecznie Anglikom, którzyby pragnęli zagospodarować się na tej wyspie, nie pozwolą inne państwa, które już obmyślają ostateczne środki do zaprowadzenia porządków na tej wyspie.

Z czasopiśm.

„Przed sądem historii.“ Artykuł pod takim nagłówkiem, pomieszczony w „Głosie“ (Nr 38) powinien zwrócić ogólną uwagę. Autor, Oskar G. obwinia społeczeństwo nasze w obojętności do spraw społecznych, w małej dojrzałości poczucia obowiązków i utrzymuje, że społeczeństwo to trudno się orjentuje nieraz w położeniu.

„Komitety gubernialne i powiatowe — pisze „Głos“ — zostały zwołane, zaproszenia pomiędzy inteligencję prowincjonalną rozestane, ale na tem koniec.

„Wszystko to zrobił rząd, powodując się dostrzeżeniami wśród ludu potrzebami i zrosumianiami przez się zadaniami. Społeczeństwo, dla którego i w którym się to robi, społeczeństwo, którego inteligencja przez dziesiątki lat biadała nad niepodobniestwem pracy dla ludu, społeczeństwo, w którym dobre chęci rzekomo szukały sobie ujścia, zaskoczono propozycją pracy nad ludem i dla ludu — stępuje, wpada w niepewność, dziwi się i nie wie o co chodzi. Nie jest to weale przesadzane określenie chwilowego stanu i usposobienia inteligencji prowincjonalnej w Krolestwie.

„Inteligencja ta, w osobach obywateli ziemskich, księży, wyższych urzędników, lekarzy, aptekarzy, budowniczych, inżynierów, urzędników prywatnych i t. d., do tego stopnia zżyła się z bezczynnością, o tyle zasmakowała w placziwym próżniactwie, że nie była w stanie porwać się od razu na nogi, stworzyć sobie programu, ułożyć planu pracy. Większość wprost nie wie, czy ma brać udział w kuratorjach, z pozostałej znów mniejszości większość nie rozumie o co chodzi i nie domyśla się, z czem ma iść do ludu. Pełna męcząca niepewnością ogół tej inteligencji ogląda się na prasę, szukając w niej wskazówek i rady, ale i w prasie o ile mówią będziemy o najpożytniejszych jej organach panuje milczenie.“

„Do społeczeństwa należy sama praca, pisze „Głos“ w dalszym ciągu. Społeczeństwo, nie zaś kto inny, jest powołany do uświadomienia sobie pewnych kategorii potrzeb, do poszukiwania środków poprawy swego bytu, środków usunięcia złego i wprowadzenia czynników dodatnich, do projektowania przedstawiania i popierania rozmaitych interesów, czy to w gminie, czy w kuratorjach. I t. d.“

„Zastanialiście się brakiem możliwości, brakiem drogi i oparcia, brakiem upoważnień do pracy obywatelskiej; broniliście się przed pomówieniami o niechęć i niedbalstwo, głosząc o dobrych swych chęciach i nieprzepartych trudnościach. Oto dzisiaj droga przed wami otwarta. Niech kuratorja zadrgają życiem i zapełnią gorączką pracy. Chodzi tu o coś więcej niż o spełnienie obowiązku, chodzi też o honor.

„Bo stajemy w tej chwili przed sądem historii“ — kończy „Głos.“

O ile z rozmów, podstuchanych z boku możemy wnioskować, to społeczeństwo nasze... uznaje w zasadzie ogromne znaczenie podjęcia pracy dla podniesienia poziomu moralnego ludu. Praca jest szeroka, tak szeroka, że wszystkie odłamy społeczeństwa miałyby dużo do roboty.

„Wzzechwiał“ (Nr 38). Wędrowki niedopierzy, przez B. Dyakowskiego. O najnowszej maszynie termicznej w przemyśle, przez St. Stetkiewicza. Nowe przyczynki do psychologii mówek przez J. Tura. Margaryna przez J. Lewińskiego. Z dziedziny radiografii i radioskopji, przez Wł. M. Kozłowskiego. Korespondencja, sprawozdania. Spis roślin rzadkich, znalezionych w Sieradzkim, przez M. Pawłowskiego.

„Tygodnik Ilustrowany“ poświęcił ostatni numer panoramie „Berezyna“, która w Warszawie, sądząc ze sprawozdań w czasopiśmach, tak się wszystkim podobała.

KRONIKA HANDLOWA.

Sprawozd. Domu Roln. B. i Wolbner, Barczak & S-ka. Płock, 23 września.

Na targ dzisiejszy dowieziono około 435 korey rozmaitego ziarna, a mianowicie: pszenicy około 150 korey, żyta około 200 korey, owsa około 20 korey, jęczmienia około 30 korey, gryki około 25 korey i 10 korey letniego rzepaku.

Jakkolwiek dowóz zboża ozimego był cokolwiek większy, to jednak cenę od ostatniego targu nie uległy żadnej zmianie.

Placono za pszenicę od rb. 5 k. 50 do rb. 5 k. 70 za 240 funt, za żyto od rb. 4 k. 10 do rb. 4 k. 15 za 230 funt, za owsa od rb. 2 k. 25 do rb. 2 k. 40 za 140 funt, za jęczmień od rb. 3 k. 60 do rb. 4 k. 10, za korzec wagi 210 f.

za grykę po rb. 4 k. 20 za 210 f., i za rzepak letni po rb. 6,50 za 210 f.

Zboże z targu dzisiejszego zabrali wyłącznie przkupnie na konsumpcję miejscową. Głównie, 23 września. (Telegram własny. Na dzisiejszej giełdzie tendencja stała, lecz...

Chmiel. Cenę chmielu na rynku warszawskim idą znaleźć w górę. W niektórych tranżach płacono już za wysoko-wyborowy towar do 100 za pud. Tendencja w dalszym ciągu... Jarmark, który niedługo się rozpocznie... odbywać się w warunkach dla producenta... dła pomysłnych.

NEKROLOGIA.

W dniu 20 września r. b. zmarła w m. Płocku Helena z Grotusów Terentjew, żona weterynarza gubernialnego, r. st. Anny z Terentjew, przeżywszy lat 34. S. p. Helena Terentjew od lat trzech zapadała chorobą piersiową, która była fanatyczna i która ostatecznie zaprowadziła ją do grobu. Cichem i poważnym było życie nieboszczki w ciągłej troskliwości o dzieje swoje, a rok ostatni jej życia był spędzonym na ciągłych modłach dla ubliżania u Stwórcy duszy zbawienia. Cierpiała iodeszła, pozostawiając strasznego męża i sześciu kochających ją dzieci. Odeszła, bo snąc taką była wola Boża, która jest święta. Zasnęła w Bogu i niech lekka będzie dla niej ziemia.

Śmierć to sen, ale sen to wieczny. A życie nasze pielgrzymiem na ziemi. I ten tylko o wieczność może być bezpieczny.

Kto w życiu się odznaczył czynami i dobremi.

E. Ost

OGŁOSZENIA.

Nauczycielka

mogąca przysposobić do 1-ej klasy gimnazjum, poszukuje miejsca zaraz. Wiadomość w drukarni K. Miecznikowskiego w Płocku, przy ulicy Warszawskiej.

Kupię 200 skopów

zdatnych do chowu. Może być w jednej lub dwóch partjach oddzielnych. Adres: Psary, przez Bielsk.

Poszukuję kupna

około 300 mórg pszennej ziemi bez służebności, z ładnym domem mieszkalnym murowanym do kładnie opisy przesyłać proszę w Warszawie, ulica Piłkna 25 mieszkania 6. 53891

5

Od 15 Października r. b. wychodzić zacznie

„TYGODNIK POLSKI“

PISMO SPOŁECZNE, ARTYSTYCZNE ILLUSTROWANE,

rubli rocznie,
z przes. poczt. rb. 6.

pod kierunkiem Maryana Gawalewicza.

rubli rocznie,
z przes. poczt. rb. 6.

Każdy numer „Tygodnika Polskiego“ składać się będzie z trzech arkuszy druku dużego formatu na pięknym papierze. Zawiera: bez artykuły wstępne społeczne, naukowe, historyczne i literackie, powieści i poezję, krytyki i przeglądy z dziedziny piśmiennictwa, sztuki, przemysłu, finansów, ruchu społecznego, artykuły treści pedagogicznej, korespondencje z kraju i zagranicą, pamiętniki, zyciorysy, humorystykę, mody, szarady, szachy i t. p., reprodukcje dzieł malarstwa i rzeźby, rycinę mającą związek z chwilą bieżącą i nuty.

Wszystkim prenumeratom corocznym, którzy nadeszłą przedpłatę wprost do Redakcji „Tygodnika Polskiego“ ofiaruje jako **PREMIUM** bezpłatnie „Portret Adama Mickiewicza“ w dużym formacie, oraz **Księgę rzeczy polskich** Zygm. Glogera, dzieło o 500 str., obejmujące opis obrzędów, praw, cechów, urzędów, wojska i t. p. dawnej Rzeczypospolitej. Na przesyłkę pocztową obu pismów prenumeratorzy zamiejscowi raczą dolać 3 k. 60 bez względu na odległość.

Prenumerata wynosi w Warszawie: **rb. 5 rocznie**, 2 rb. 50 kop. półrocznie, 1 rb. 25 kop. kwartalnie; z przesyłką pocztową: **rb. 6 rocznie**, 3 rb. półrocznie, 1 rb. 1 kop. 50 kwartalnie. Przedpłatę przyjmuje w Warszawie Redakcja „Tygodnika Polskiego“ (Marszałkowska, 116), księgarnie kat. i tor. pism i kioski, oraz wszystkie księgarnie w kraju, Cesarstwie i zagranicą. Agentura „Tygodnika Polskiego“ w Łodzi w księgarni K. Schatkeg.

Dla Kaszlących i Osłabionych.

EKSTRAKT I KARMELKI „LELIWA“

Opatrzono marką fabryczną, zatwierdzone przez Departament Handlu i Przemysłu № 15426 1121.

52141 — 10. Wylączna sprzedaż w Aptekach i Składach Aptecznych.

Dla Kaszlących i Osłabionych.

Wyszły z druku i są do nabycia w drukarni K. Miecznikowskiego

w Płocku, ul. Warszawska,

następujące broszurki:

1. „Duchowne lekarstwo dla chorych“ przez ks. A. Stoltza. Cena k. 2.
2. „Nabożeństwo Październikowe“, zebrał ksiądz A. P. Cena kop. 5.

Osobom, biorącym za 1 rb. odstępuje się 20%.

Tryki półkrwi

(Rambouillety)

do sprzedania w dom. Ogorzelice poczta Bielsk.

Łatwa okazja

nabycia wielu dzieł polskich, komplety Długosza, Szajnoch, Bartoszewicza, Encyklopedji Kościelnej i wielu innych tylko do 10 października r. b. w Zagrobie, powiecie płockim.

LEOPOLD LESSIN

SZEWEC

DAMSKI MĘZKI I DZIECIENNY

W WARSZAWIE,

14. Ulica Warecka 14.

Redaktor i Wydawca Adam Grabowski.